



Mamo,
*opowiedz
o sobie*

*Zachowaj
najcenniejsze wspomnienia*

O DZIECIŃSTWIE
I DORASTANIU



Jakim byłaś dzieckiem?

Miałaś ulubionego bohatera, którego naśladowałaś?

O DZIECIŃSTWIE

Jak wspominasz swoje dzieciństwo? _____

**Miałś,
na przykład,
ulubionego
pluszaka,
którego
wszędzie
ze sobą
zabierałaś?**

Kto lub co było wtedy dla Ciebie ważne? _____



MAMO, PODEJDŹ DO OKNA

Prawie wszystkie dzieci, które przysły na świat w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, rodziły się w szpitalu. Tak to było urządzone, chyba że mama nie zdążyła dotrzeć na porodówkę. Porody domowe nie były popularne. Uważano, że najlepszym miejscem do rodzenia jest szpital.

Ale sale porodowe w szpitalach nie były wyposażone tak jak dziś.

Były to zazwyczaj duże pomieszczenia, w których kobiety oddzielano od siebie zasłonką albo parawanem. W jednym czasie w takiej sporej sali rodziło kilka albo i więcej kobiet.

Porody rodzinne właściwie nie istniały – ojcowie nie tylko nie mogli towarzyszyć przy porodzie, ale nawet odwiedzać swoich dzieci i żon przez cały czas ich pobytu w szpitalu.

Mogli jedynie telefonować na oddział, mama mogła też podejść do okna i pokazać dziecko dumnemu tacie.

Dzieci nie przebywały z mamami w szpitalnej sali, tylko w osobnym pomieszczeniu dla noworodków, gdzie zajmowały się nimi położne. Dzieci były przynoszone mamom na karmienie w ustalonych godzinach. Wtedy wierzono, że to najlepsze dla dziecka, ale też dla mamy, która może dochodzić do siebie po trudach porodu.

Dopiero w latach dziewięćdziesiątych podejście do rodzenia dzieci zaczęło się zmieniać. Powstała Fundacja Rodzić po Ludzku, szpitale zaczęły zwracać uwagę na to, że dziecko po porodzie powinno być z mamą, a tatusiom pozwolono towarzyszyć mamom na porodówkach.



KARTKI NA PRODUKTY DLA DZIECI

Reglamentowanie towarów. Brzmi dziwnie? I takie właśnie było. W PRL-u w sklepach było naprawdę niewiele towarów, a i tak nie dało się ich normalnie kupić. Potrzebne były specjalne bony, nazywane kartkami. Na kartki kupowało się mięso, cukier, mąkę, ryż, kaszę. Nawet mydło, proszek do prania i papier toaletowy były reglamentowane. W sklepie sprzedawczyni odcinała z kartki kupon, potem trzeba było jeszcze zapłacić, bo kartki nie zastępowały pieniędzy, tylko pozwalały kupić jakieś artykuły – a właściwie ich określoną ilość w miesiącu.

Były też kartki wyłącznie dla matek karmiących i niemowląt. Mamy dostawały specjalny przydział pieluch (nie, nie pampersów, były to wielorazowe pieluchy tetrowe, trzeba je było prać i suszyć). Oprócz tego należało im się trochę więcej mydła i proszku do prania niż „przeciętnym obywatelom”. W książeczce zdrowia dziecka zapisywano też, ile mama kupiła mleka w proszku, waty, szamponów czy oliwki dla niemowląt – to wszystko również było na kartki!



CIASTO JAK U MAMY

Jeszcze trzydzieści, czterdzieści lat temu nie tak łatwo było kupić słodycze. Kiedy się miało ochotę na coś słodkiego, trzeba było zakasać rękawy i przygotować je samodzielnie – albo z pomocą mamy.

Łatwym i lubianym deserem bez pieczenia był blok czekoladowy.



KULTOWY BLOK CZEKOLADOWY

- 0,5 szklanki mleka,
- 1 kostka miękkiego masła,
- 1,5-2 szklanki cukru,
- 4-5 łyżek kakao,
- 1 szklanka mleka w proszku,
- 2 paczki herbatników petit beurre,
- odrobina masła do wysmarowania formy.

Przygotowanie

Masło roztopić w rondelku. Dodać mleko i cukier, podgrzać na wolnym ogniu, nie doprowadzając do wrzenia. Wsypać kakao i mleko w proszku, dokładnie wymieszać i podgrzewać masę jeszcze przez kilka minut.

Pokruszyć herbatniki, włożyć do rondelka z masą i wymieszać.

Masę przełożyć do natłuszczonej formy keksowej i wstawić do lodówki – co najmniej na kilka godzin, a najlepiej na całą noc.

Dobra rada #1

Najlepiej sprawdzi się tzw. niebieskie mleko w proszku – w niebieskich woreczkach, pełnotłuste.

Dobra rada #2

Przepis można udoskonalać, dodając do bloku np. orzechy, migdały, rodzynki albo kandyzowane owoce.

Każda mama, babcia i ciocia miała swoje sprawdzone przepisy na ciasta. Przepisy wycinało się z czasopism i gromadziło, a najczęściej zapisywało w zeszytach. Bardzo prostym i pysznym ciastem był murzynek, czyli czekoladowe ciasto na bazie kakao. Swoich fanów miała też czarno-biała wuzetka, czyli dwa kakaowe biszkopty przełożone kremem. Fale Dunaju to ciasto trochę bardziej skomplikowane, ucierane, z owocami (najczęściej wiśniami), kremem budyniowym i polewą czekoladową. A królową wszystkich rodzinnych imprez była karpotka, czyli złożone z dwóch blatów ciasto ptysiowe przełożone masą budyniową.

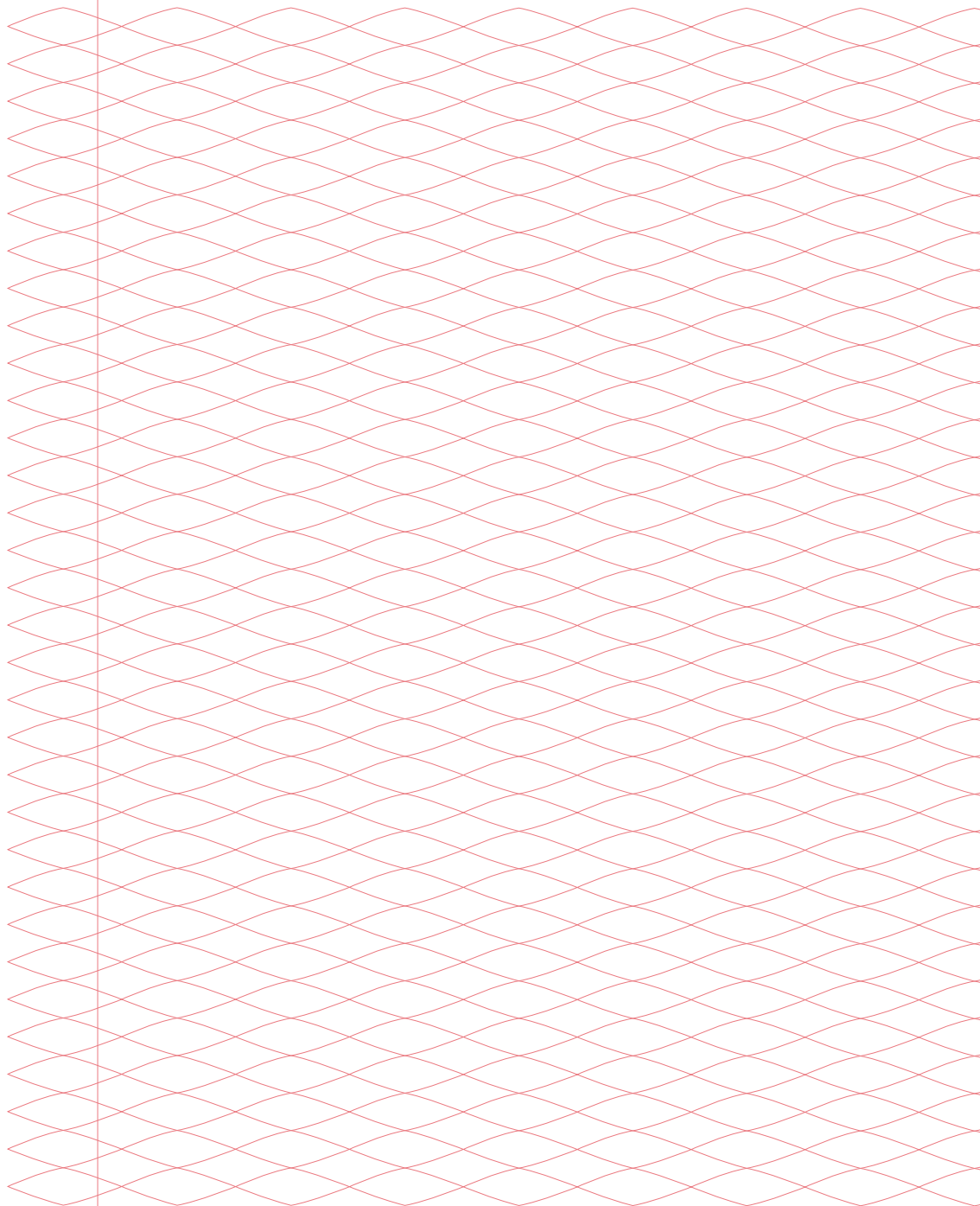
Czy byłeś chorowitym dzieckiem?

Czy leżałeś
kiedyś
w szpitalu?

W jakie gry lubiłeś się bawić?

Wolałeś się bawić w domu czy na podwórku?

**miejsce
na zdjęcia...**



Polub nas
na Facebooku



KUP TERAZ



swiatksiazki.pl

ELMA VAN VLIET



NAJBARDZIEJ OSOBISTY PREZENT DLA MAMY

Wręczając ten wyjątkowy i oryginalny pamiętnik, podarowujesz nie tylko pięknie wydaną książkę, ale przede wszystkim poczucie, że twoja mama jest dla ciebie niezwykle ważną osobą.

Opowieści rodzinne, uzupełnione o fotografie, rysunki, laurki i inne wklejone do książki pamiątki – które często mówią więcej niż tysiąc słów – zostaną ożywione i ocalone przed zapomnieniem.

Poznasz lepiej swoją mamę i zachowasz na zawsze cudowne wspomnienia. Ponieważ są bezcenne.

NAJLEPSZA PAMIĄTKA DLA CAŁEJ RODZINY

Nr 21000165

ISBN 978-83-8074-645-9



9 788380 746459



bukowylas.pl

Cena: 44,90 zł